

REFLEKTOR

30
GROSZY

NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE.

* Wychodzi w każdą sobotę. *

TYDZIEŃ BIAŁEGOSTOKU.

Pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, S. Nowakowskiego, odbyło się zebranie prezydium Komitetu Propagandy Czynu Polskiego, celem omówienia programu obchodu przypadających 19 bm. Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W związku z pracami budżetowymi Magistratu i Rady Miejskiej, sprawa konkursu na wiceprezydenta miasta przez pewien czas znajdowała się pod zielonym sukniem.

Obecnie dowiadujemy się, że już w tych dniach powzięte zostaną w tej sprawie pewne decyzje, przyczem w najbliższym czasie zwołane zostanie posiedzenie komisji konkursowej, na którym rozpoznane będą oferty i ustalone zostaną kandydatury na stanowisko wiceprezydenta.

Dyrektor oddziału w Białymstoku Banku Polskiego, p. Anczakowski, został przeniesiony na nowe stanowisko do Bielska na Śląsku.

Komitet obywatelski uczczenia ś.p. Bronisława Pierackiego w Warszawie zwrócił się do p. starosty Świątkiewicza z prośbą o poparcie zbiórki funduszy w Białymstoku. Przesłane listy ofiar rozdzielone będą pomiędzy instytucje.

W świetlicy Zw. Strzeleckiego (Marsz. Piłsudskiego 52) rozpoczął się 2-tygodniowy kurs dla instruktorów oświaty rolniczej z całego województwa. Wykłady odbywają się codziennie, w godzinach rannych i wieczorowych.

W związku z zarządzeniem o nadzorze nad żydowskimi księgami metrykalnymi, Starosta grodzki p. dr. Świątkiewicz zapoznał się w Magistracie z obecnym stanem

kontroli, sprawowanej dotychczas przez Magistrat.

Rejenci białostoccy zaprotestowali w ub. miesiącu 1660 weksli na sumę 150.478.64.

Dziś, w sobotę dnia 9 marca rb. o godz. 17-ej w pierwszym i o godz. 17.30 w drugim terminie odbędzie się w sali „Ogniska” doroczne walne zebranie członków Kolejowego Przystosowania Wojskowego Ogniska w Białymstoku.

Do dnia 28 ub.m. należało wpłacić grzywny, nałożone na posiadaczy psów, niezgłoszonych do rejestracji. Obecnie wydział finansowo podatkowy sporządza wykaz niewpłaconych grzywien celem przymusowego ich ściągnięcia. W ciągu najbliższych dni można będzie jeszcze wpłacać grzywny do kasy miejskiej.

Ostatnio w mieście zaobserwowano znaczny wzrost liczby wypadków zachorowania na anginę. Zwrócono przytem uwagę, iż przeważnie chorują osoby, spożywające surowe mleko.

Mleko, jak wiadomo, zawiera w sobie zarazki, które przyczyniają się do choroby migdałów w postaci nalotów anginowych.

Ludność zaś chętnie spożywa mleko surowe, które jest niewątpliwie zdrowsze i pożywniejsze, niż gotowane.

Z inicjatywy dyrekcji gimn. koedukacyjnego Z. L. D. zawiązał się patronat harcerki, którego zadaniem jest umożliwienie wystąpienia w okresie feryj letnich kilku uczniów względnie uczennic, należących do harcerstwa, do obozów.

Magistrat w ub. miesiącu wydał 17 zezwoleń na rozpoczęcie budowy domów mieszkalnych. Rozpoczęto 8 i zakończono 8, zawierających 12 mieszkań.

Zrzeszenie rzemieślników-chrześcijan im. J. Kilińskiego (R. Kościuszki 1) wprowadziło dla swych członków porady prawne (za wynagrodzeniem ulgowym) i podatkowe.

W poniedziałek, dn. 11 b. m., o godz. 12-ej w południe, w gmachu Zarządu Miejskiego odbędzie się przetarg na wydzierżawienie placów miejskich, miejsc pod kioski i miejsc dla odręcznej sprzedaży gazet, oraz pawilonu restauracyjnego w Ogrodzie Miejskim.

W ub. miesiącu na Rzeźni Miejskiej dokonano uboju: 20 buhaj, 25 wołów, 551 krów, 14 jałowizny, czyli razem 710 sztuk ogólnej wagi 1 0.050 kg., oraz 330 cieląt w. 45.600, 20 baranów w. 165, 992 wieprzy w. 96.720. Pozatem przywieziono dla ogładzin 8 000 kg. mięsa wołowego, 3 824 kg. cielęciny i 977 kg. wieprzowiny. Ogółem Białystok skonsumował 265 336 kg. mięsa.

W m. lutym do Białegostoku przybyło 44 cudzoziemców, w tem z Niemiec 17, Austrii 5, Litwy, Łotwy i St. Zjedn. Ameryki po 3, Chin 2, Anglii, Czechosłowacji, Francji, Rumunii, Palestyny i Egiptu po 1, z nieustalonych państw 5. W tymże okresie wyjechało 17 osób.

W tych dniach ostatecznie została załatwiona sprawa wychowania fizycznego kobiet robotnic w fabrykach białostockich. Na odbytem w tej sprawie posiedzeniu zarządu Związku Przemysłowców postanowiono, aby ćwiczenia fizyczne robotnic odbywały się w niedzielę, co nie spowoduje przerw w normalnym toku pracy. Związek Przemysłowców wyasygnował na skutek interwencji Inspektora Pracy, p. inż. Kimmela 200 zł. miesięcznie dla zaangażowania instruktorki i inne wydatki, związane ze sprawą wychowania fizycznego robotnic.

Na jednym z najbliższych posiedzeń Magistratu ma być rozpatrzony statut pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich w Białymstoku, który zostanie wprowadzony zamiast dotychczasowego ubezpieczenia chorobowego. Po uchwaleniu statutu przez Radę Miejską i zatwierdzeniu przez władze nadzorcze, pracownicy miejscy wyłączeni będą z Ubezp. Społ.

W ostatnim ciągnięciu „dolarówki” jeden z mieszkańców naszego miasta wygrał 100 dolarów i onegdaj zgłosił się do oddziału Banku Polsk. po odbiór pieniędzy.

Białystok przybierze na powitanie wiosny wygląd odświeżony. Wczoraj, o godz. 9 rano, w Magistracie odbyła się konferencja z

udziałem przedstawicieli Starostwa Magistratu, policji i właścicieli nieruchomości w sprawie jednorazowego wiosennego oczyszczenia miasta.

Jak już donosiliśmy, w styczniu br. Sąd Apelacyjny w Warszawie przystąpił — wobec uchylecia przez Sąd Najwyższy uniewinniającego drugiej instancji — do powtórnego, w innym składzie sędziów, rozpatrzenia sprawy „Warrantu”. Sprawę odroczonego wobec zarządzenia dodatkowej ekspertyzy ksiąg „Warrantu”, oraz powołania świadków i biegłych: Tuliszkowskiego i Lindermana.

Termin rozprawy wyznaczony został na 9 kwietnia br.

Prawdopodobnie i tym razem oskarżać będzie wiceprok. Sądu Okręgowego w B-ku, p. Jerzy Majewski.

bęcki polecił tłumowi rozejść się, wyznaczając na to 3 minuty czasu. Ponieważ w tym czasie robotnicy nie rozeszli się, zastępca starosty polecił rozpedzić tłum pałkami.

Gdy policja przystąpiła do rozpędzania tłumu, została obrzucona kamieniami. Wówczas z polecenia komisarza Mańkowskiego została dana salwa ostrzegawcza w górę. W czasie rozpędzania tłumu kilkunastu posterunkowych doznało lekkich obrażeń ciała, z tłumu zaś zostało zabitych 2 robotników i kilku rannych.

Ponieważ wytworzyła się groźna sytuacja, policja wycofała się pod lokal posterunku i dopiero po przybyciu posiłku z Białegostoku, zajście zostało zlikwidowane.

Na podstawie zeznań zbadanych w czasie śledztwa świadków ustalono, że w rozruchach brali udział wymienieni na wstępie oskarżenia, pozostałych zaś uczestników zbiegowiska ustalić nie zdołano.

Świadkowie zeznali także w śledztwie, że w czasie rozpędzania tłumu strzelano do policji, lecz sprawców nie zdołano również ustalić.

Oskarżeni w czasie śledztwa do winy się nie przyznali.

Niezwykle sensacyjny ten proces rozpoznany będzie wkrótce przez Sąd Okręgowy w Białymstoku.

Na rozprawę wezwano szereg świadków, m. in. p.p. Adama Wysokińskiego, J. Tabęckiego, kom. Al. Mańkowskiego, L. Słusarczyka i b. inspektora pracy Feddeckiego.

Wszyscy oskarżeni otrzymali już odpisy aktu oskarżenia

Krwawe rozruchy w Supraślu...

Sensacyjny proces o krwawych zajściach w Supraślu w czasie strajku włókienniczego w roku 1933 rozpoznawany będzie wkrótce przez Sąd Okręgowy w Białymstoku.

Władze prokuratorskie w Białymstoku zakończyły ostatnio toczące się około 20 miesięcy śledztwo w sprawie krwawych rozruchów lipcowych w Supraślu w czasie wielkiego strajku w białostockim przemyśle włókienniczym w roku 1933.

W związku z powyższym Urząd Prokuratorski pociągnął do odpowiedzialności karnej mieszkańców Supraśla Mikołaja Krutula, Aleksandra Makarewicza, Ksawerego Szymkowskiego, Konstantego Łubgana, Stanisława Jankowskiego, Aleksandra Małowicza, Eljasza Wajnera, Edmunda Szypluka, Aleksandra Hojsaka oraz mieszkańca Białegostoku Michała Zemfirowa, którzy oskarżeni zostali z art. 163 KK.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Od wiosny 1933 r. fabryka Cytrona w Supraślu była nieczynna spowodowana zatargu z robotnikami, powstałego na tle wysokości płac. Firma Cytron odmówiła bowiem podpisania umowy zbiorowej, dążąc do zastosowania w swej fabryce odmiennego cennika. W tej sprawie związki zawodowe odbywały konferencje z inspektorem pracy, władzami administracyjnymi i zarządem fabryki.

Ponieważ strajk się przedłużał, część robotników z Supraśla, w dniu 10 lipca 1933 r. udała się do pobliskiej miejscowości Piszczanik w celu zmuszenia robotników, pracujących w tamtejszych fabrykach do poparcia ich akcji strajkowej. W Piszczanikach doszło do rozruchów, przyczem kilku robotników

zostało pobitych oraz uszkodzono lokal fabryki.

Policja zajście w Piszczanikach zlikwidowała oraz ustaliła, że powracający z Piszczanik do Supraśla robotnicy chcą wywołać rozruchy. W celu zapobieżenia temu wysłano do Supraśla silniejszy oddział policji.

W dniu 10 lipca w godzinach popołudniowych na rynku supraślskim, jak codziennie podczas trwającego strajku, zaczęli się gromadzić robotnicy. Początkowo, na żądanie komisarza Mańkowskiego, dowodzącego przybyłym z Białegostoku oddziałem policji, robotnicy rozeszli się, jednak po kilku godzinach ponownie zaczęli gromadzić się na ul. Czyliczańskiej, prowadzącej do rynku. Wówczas p. komisarz Mańkowski zatelefonował do Białegostoku, skąd go zawiadomiono, że do Supraśla wyjeżdżają w celu zorientowania się w sytuacji zastępca starosty powiatowego Tabęcki i zastępca naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego, Adam Wysokiński.

Burmistrz Supraśla Ludwik Słusarczyk zakomunikował o rychłym przyjeździe przedstawicieli władz bezpieczeństwa robotnikom, zgromadzonym na ul. Czyliczańskiej, której wylot od strony rynku zamknął oddział policji.

Okolo godzin 8-ej wieczorem p.p. Wysokiński i Tabęcki przybyli do Supraśla i po porozumieniu się z jednym z posterunkowych, udali się w kierunku tłumu, gdzie krótką chwilę konfrowali z pierwszymi szeregami zgromadzonych robotników poczem zastępca starosty Ta-

BERLIN dzisiejszy..

Dawne „najpotworniejsze gniazdo występku i wyuzdania” — Nocne lokale Berlina. — Bez szminki. — Na ulicach. — O godzinie 11-ej w nocy Berlin już śpi... — „Heil Hitler!” — Nowy duch.

Jeden ze znanych dziennikarzy amerykańskich jeszcze dwa lata temu, pisząc o Berlinie, nazwał go „najpotworniejszym gniazdem występku i wyuzdania”. Podziemny świat zbrodniarzy, różnego rodzaju łotrów i wykolejeńców, królował miastu i nadawał mu ton. Występek i rozpusta szerzyły się niesłychanie. Błado przy nich to wszystko, z czego słynęło Chicago i z czego znany jest Paryż. Zbrodniecy i zwyrodnialcy całego świata ciągnęli tu do swej Mekki.

Po dwu latach prawie niema śladu tego wszystkiego. Wprawdzie w nocnych lokalach, w luksusowych kabaretach, jak: „Kakadu” albo „Rio Ritta”, spotyka się jeszcze czasami półnagie tancerki

wyzywające tańce, ale jest już tego wszystkiego coraz mniej.

Bardziej bawi obecną publiczność popisowa gimnastyka, znakomite ewolucje w tańcu akrobatycznym i popisy zręczności, śpiew w Wintergartenie, niż nudne dancin-gi. W wielkich lokalach rozrywkowych, w teatrach i kinematografach dużo ludzi. Natomiast restauracje, ogromne kawiarnie na Unter der Linden prawie że świecą pustkami. Nawet rozmaite atrakcje, niskie ceny i dobra muzyka nie są w stanie przyciągnąć bywalców. Na stolikach, przy których siedzą goście, nie widać drogich napojów ani wykwitnych potraw. Wszystko skromne, z umiarem. Rozmiary i luksus lokali już zdają się wskazywać, że jeszcze niedawno musiały być wypełnione po brzegi. dziś pozostała muzyka i niewielu gości.

Na ulicach nie spotyka się zupełnie uszmkowanych kobiet, Niemki wyzbyły swych niedawnych zbyt jaskrawych strojów a za to dziś wyglądają o wiele milej. Są żgrabne, wysportowane, ubierają się z gustem, mimo skromności. Jeżeli malują się, to z umiarem i tylko na wieczór. Samotnych niewiast nocą na mieście nie spotyka się prawie zupełnie.

W nocnych lokalach nie widać zupełnie mundurów, ani Reichswehry, ani szturmowców, natomiast uderza ogromna ilość cudzoziemców, w tem wielu Japończyków.

Wystawy naładowane towarami. Ceny dość wysokie, średnio poza przedmiotami technicznymi o 40-50 procent wyższe od naszych (uwzględniając siłę nabywczą pieniądza). Tak np. ubranie zupełnie przeciętne kosztuje 80—150 marek (160—300 złotych), kapelusz 20 marek (40 złotych), kanapka z mięsem 20 fenigów (40 gr.), przejazd autobusem 15—40 pfenigów (30—80 gr.).

Uberza w mieście duża ilość wolnych lokali. Wszędzie spotyka się ogromne napisy „Zu vermieten“ (Do wynajęcia). Nowobudujących się gmachów prawie nie widać. Natomiast spotyka się szereg gmachów, które były wybudowane 5—10 lat temu.

Między na ulicy nie spotyka się żebraka, nikt nie proponuje na ulicy wiecznych piór, tanich zapalniczek, ani zwiędłych kwiatów, umorusane dzieciaki nie włóczą się za przechodniami.

Dużą frekwencją cieszą się publiczne strzelnice.

Wieczorami miasto jest bogato iluminowane, oczywiście tylko kilka głównych ulic i placów.

Najruchliwsza pora jest, poza godzinami rannymi, 5—9 godz. wieczorem. Sznury aut suną ulicami.

O godzinie 11-j w nocy Berlin już śpi. Ruch kołowy i pieszy prawie ustaje.

O Hitlerze wyrażają się wszyscy z dumą. Wydaje się, że raczej szczerze, niż z obawy. Już u wejścia do hotelu portjer wita hitlerowskim pozdrowieniem i okrzykiem: „Heil Hitler!“ Ten okrzyk powtarza się później wszędzie. Nawet pijany ulicznik, trzymając się latarni, nie mogąc ustać na nogach, krzyczy za przechodzącym: Heil Hitler!

Naogół Berlin, podobnie kja całe Niemcy przepojony jest nowym duchem.

Nowe nasło „Siła przez radość“ nakazuje, aby nie tylko pracować i wzmacniać mięśnie, ale również by zapewnić godziwą rozrywkę masom. Toteż nawet pracujący otrzymują w niedzielę prawo bezpłatnego przyjazdu do miasta, gdzie spędzają święto. W dzień świąteczny ze wszystkich stron zjeżdżają się do Berlina, jak do innych miast, masy robotników z obozów pracy i z grup pracy i rzesze umundurowanych szturmowców. Po tygodniu pracy chcą odpocząć i bawić się w mieście.

Prince-Carnawal LVII..

Riviera w mimozie i szaleństwie.

Mimo znacznie zmniejszonej ilości turystów, na co bezustannie narzeka prasa francuska, — tegoroczny karnawał nicejski wypadł bardzo okazale.

Riviera tonie w tej porze roku w złocistych bukietach krzewów i, drzew mimosowych. Zapach mimosy łączy się z zapachem morza oliwek i... benzyny samochodowej.

Srodkiem ulicy nicejskiej przeciągały, jak co roku, w końcu karnawału, dziwaczne pochody masek. Najokazalej przedstawiał się orszak tegorocznego króla Karnawału LVII. Olbrzymie, pomysłowe maski na małych korpusach ludzkich robiły wprost niesamowite wrażenie.

Pozatem, jak zawsze — wozy ukwiecone, łodzie pełne róż i fiołków, błękitne niebo i potoki słońca.

EGHA BIAŁOSTOCKIE.

Sytuacja w białostockim przemyśle włókienniczym.

Jak wynika ze sprawozdania Zw. Przemysłowców o sytuacji w białostockim przemyśle włókienniczym za luty b.r., w miesiącu tym uruchomienie maszyn przędzalniczych wynosi około 60 proc., (w lutym 1934 r. ok. 80 proc.); większość fabryk jest unieruchomiona, czynne są tylko większe fabryki i to na jedną zmianę.

Eksportowano: tkanin wełnianych 27669 kg. półjedwabnych 199 kg., koców 15011 kg., beretów

286 kg. i odzieży 12330 kg. razem razem 555 6 kg. W brew przewidywaniom zamówienia eksportowe wpływają w nieznacznej ilości; ceny są niskie. Sezon eksportowy będzie więc spóźniony.

Na rynku wewnętrznym panuje całkowity zastój. Ogół przemysłowców uskarża się na szykany ze strony odbiorców, polegające na reklamacjach.

Telefony miejskie w Białymstoku.

Białostocka Miejska centrala telefoniczna jest rozbudowana na 2000 aparatów telefonicznych.

W obecnej chwili do białostockiej sieci są włączone 1.544 telefony.

Pozostaje możliwość włączenia jeszcze zgórą 400 aparatów.

Wobec znacznych możliwości zakładania nowych telefonicznych połączeń, Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna przystąpiła do bezpłatnego zakładania telefonów ściennych do czasu wyczerpania rezerw.

Jednak termin przyjmowania bezpłatnych zgłoszeń zakładania telefonów jest ograniczony do dnia 10 kwietnia 1935 r. Po tym terminie będzie pobierana opłata w wysokości 65 złotych za założenie aparatu ściennego.

Pomyślną konjunkturę wykorzystano dotychczas w Białymstoku w następujący sposób: urzędy, przemysł i handel, organizacje, instytucje i t. p. w 38 wypadkach oraz osoby fizyczne, zakładające telefony w swych prywatnych w mieszkaniach 144 wypadkach.

Nierząd w Białymstoku w świetle cyfr.

Według danych komisji sanitarno-obyczajowej, prostytutka w Białymstoku przedstawiała się w roku ubiegłym w następujących cyfrach:

ogółem zarejestrowano 162 prostytutki, z tego 76 zawodowych i 86 dorabiających.

Z pośród prostitutek zawodowych 62 są wyzn. katolickiego, 3 prawosł., 1 ewangelick. i 10 wzn. mojżeszowego. Najwięcej z prostitutek, bo aż 57, są to były służące, 5 robotnic, 4 kelnerki, 2 krawcowe i 8 bez zawodu. Wykształcenie elementarne posiada 63 prostytutki, 13 zaś są analfabatkami.

Najwięcej z prostitutek jest w wieku lat 20 — 24, a 5 w wieku lat 16 — 19, jedna zaś w wieku powyżej lat 40-tu.

Z pośród 86 prostitutek dorabiających — 65 jest wyzn. katolickiego, 14 praw., 2 ewang. i 5 mojżeszowego. I tu mamy najwięcej b. służących — 35, robotnic — 26, kelnerek — 24 i jedną krawcową.

70 z pośród prostitutek dorabiających ma wykształcenie ele-

mentarne, 15 analfabetek, a jedna ma maturę.

U prostytutek zawodowych było 98 wypadków zachorowania na rzeźączkę i 13 na kiłę; u prostytutek dorabiających 33 na rzeźączkę i 18 na kiłę.

Na końcu należy wspomnieć o bardzo pocieszającym objawie spadku prostytucji w Białymstoku: w roku ubiegłym w Białymstoku było 162 zarejestrowane hetery, natomiast w roku 1933 — 198. W ciągu więc roku ubyło 36 nie rządnic.

ECHA TEATRALNE.

„Reduta” może się schować..

W bieżącym tygodniu zjechał do naszego miasta na dwa przedstawienia zespół artystyczny Teatru Miejskiego w Grodnie imienia Elizy Orzeszkowej.

Występy Teatru odbyły się pod osobistym kierownictwem dyrektora — p. Józefa Grodnickiego.

W poniedziałek dn. 4 b.m. zespół odegrał w teatrze „Palace”

znakomitą satyrę sowieckiego autora Walentina Katajewa p. t. „Kwiecista droga”, w przekładzie Józefa Brodzkiego.

We wtorek, dn. 5 b. m. — wesołą krótkowłęgą W. Rapackiego — „Człowiek, który nie pije”.

Odegrane zostały obie sztuki — doskonale.

Zespół pierwszorzędnym. Ansambel — pierwsza klasa. Reżyseria, kierownictwo artystyczne, piękne dekoracje — wszystko to bez zarzutów.

Takich dobrych spektakli teatralny Białystok dawno już nie widział.

Odwiedzająca Białystok od czasu do czasu „Reduta” w porównaniu z zespołem Teatru grodzieńskiego, jego obsada, jego kierownictwem i wykonaniem — może się schować.

Publiczność oklaskiwała artystów w czasie przedstawień niejednokrotnie, co u nas zdarza się bardzo rzadko.

Teatr grodzieński pokazał co może i co potrafi.

Taki teatr będzie u nas zawsze mile widziany.

coś, ciągle, ale typa, czyli gościa któryby z fazy jak to mówią impotentnej, jako ten Faust (Goethego) wrócił (mówiąc naukowo) do stanu hypermaskulinizacji względnie wirilizacji i dawał tego naoczne dowody, no, to niema i nie było w promieniu kilkuset tysięcy mil kwadratowych.

Wiadomo było od zoologów, że każdy goryl jest hypermaskulinarny. Więc, co się z nimi ceremonizować, kiedy się sprzeciwiać nie mogą. Brać im tedy to, co brakuje ramolizującym kapitalistom, i koniec. No i w r. 1918-tym odbyła się rzekomo pierwsza próba, już nie czytana a generalna „wszczepienia rozpołowionego jądra w mięśnie brzuchowe po poprzednim podwiązaniu nasieniowodów”, tak to brzmiało naukowo, czyli „wzmożenie działania gruczołowego w kierunku produkcji hormonów płciowych”.

Co się potem z pacjentem czy z pacjentami podziało — ani nauka nie mówi, ani w kurjerkach nie pisało.

Doktor Jaworski z Paryża, nasz rodak, niema w swych odmładzających zabiegach i metodach nic

Doktor Jaworski z Paryża, nasz rodak, niema w swych odmładzających zabiegach i metodach nic wspólnego z tymi dwoma, powiedzmy sobie delikatnie, transplantatorami. Doktor Jaworski, o którym często czyta się w paryskiej (a nigdy w polskiej) prasie, odmładza sobie po staremu, idąc po linii słynnego biologa dr. Brown Secquarda.

Nic się tam nikomu nigdzie nie przeszczepia, tylko się poprostu wstrzykuje taki wyciąg ze zwierzęcych gruczołów, po dawnemu, co wystarczy na dziesięć lat (po 12 do 16-tu zastrzyków), a po dziesięciu można sobie kazać kropnąć znowu, przyczem żadnego niebezpieczeństwa szybkiego zmałpienia (zezwierżenia) oczywiście niema.

Taki jegomość po zastrzykach eliksiru dr. Jaworskiego nie robi zaraz awantur, nie rzuca się na niedolatki, nie napastuje sekretarki, nie kładzie zaraz ręki na kolano manicurzystki, ale też także nie porasta na rękach włosami, nie rży, nie wierzga nogami, nie staje dęba na widok kąpiącego się pensjonatu.

Żyje sobie dłużej o kilka lat, pozwala od czasu do czasu na to i owo, i tamto, ale i tamto, ale w miarę, taktownie i bez goryliowych manier.

Hormotransplantacja i heteroplastyka a eleksir dra Jaworskiego.

(Taka sobie naukowo-feljetonowa czytanka)

Kto zacz i jakie ma zasługi dla ludzkości doktor Steinach—o tem wie każde dziecko nowoczesne,

Również każdy chłopczyzna dorastająca wie dzisiaj, jakie zasługi położył na obie łopatki doktor Woronow.

Natomiast rodacy — zdaje się nie mają pojęcia o doktorze Jaworskim i jego systemie.

Ilu postawił na nogi „prof., — to niewiadomo, ani też gdzie przebywają i jak się im powodzi. Taksamo o namacalnych rezultatach kuracji „prof.” Woronowa także mało wiadomo. Przebakują o tym i owym gentlemanie, że właśnie wrócił z Wiednia, wygląda o 20 lat młodziej i gotów jest do każdej akcji na poczekaniu. Ale jak się takiego spytać co prawdy w tem, to się okaże, że był tylko w Kosowie czy też Inowrocławiu, czuje się doskonale, spadł z cielska, ale co do tego, to w samej rzeczy spasował już dawno i żadnych szans nie przewiduje. Osoby któraby wróciła z mitycznej kliniki dr. Woronowa i okazała się notorycznie niebezpieczną dla otoczenia, nikt jako żywo nie widział i nie dotykał.

Owszem w kurjerkach o tem się raz po raz to i owo i widzi i czyta. A to, że dr. Woronow przemógł się z Wiednia do Paryża, a dr. Steinach z Paryża do Wiednia, Od czasu do czasu także i wygady grubo intrygujące, a to

postępach nauki zwanej homotransplantacją, względnie heteroplastyką, a to znowu o sprowadzeniu z Afryki 20 klatek z morowymi szympanami, a to znowu takie wesołe kawałki (i wzmianki) o tych lub owych gruczołkach, przeszczepianych z tego na tego lub wreszcie o tych takich hormonach, które ostatnio są wogóle bardzo w modzie (hormon od śpiączki, hormon od śmiechu, hormon inteligencji).

Drukowanego tedy w tej dziedzinie bywa dość dużo i barwnie. Ale żeby tak zdarzyło się napotkać pasażera, który przed kuracją był kaput, a po kuracji wrócił do nas, jako ten legendarny osioł względnie byczek albo wogóle normalny kogut z czerwoniastym grzebieniem... no, to o tem mowy niema, to się nie zdarzyło, poprostu wykluczone, czyli — fikcja, fantom

Owszem o operacjach implantacji, transplantacji i autotransplantacji czytało się i czyta, gdzieś,

(Sensacje, aktualje i ciekawostki.)

Epokowe odkrycie prof. Steinacha.

Mężczyźni odzyskują utracone siły.

Jedno z pism wiedeńskich donosi o nowym epokowym odkryciu słynnego prof. Steinacha, któremu po długotrwałych doświadczeniach

czeniu udało się znaleźć drogę do zwalczania niemocy tak u zwierząt, jak i ludzi rodzaju męskiego.

Nowa metoda prof. Steinacha polega na regenerowaniu zwierząt, które utraciły zdolności rozrodcze. Regenerowanie odbywać się będzie przy pomocy zastrzyków hormonów wysokodawkowych w skoncentrowanej formie, a fabrycznie w postaci preparatów wyprodukowanych. Dotychczas było możliwe jedynie samice lub kobiety poddawać zabiegom regeneracyjnym przy pomocy tej metody.

Obecnie na podstawie nowego odkrycia prof. Steinacha będzie można dokonywać zabiegów i u mężczyzn przy pomocy zastrzyków hormonów męskich, dzięki którym mężczyźni odzyskają swoje siły.

Dotychczas udawało się prof. Steinachowi przy pomocy transplantacji gruczołów małpich odmładzać ludzi, a obecnie nowe jego odkrycie hormonów chemicznie preparowanych, ma przywrócić tak zwierzętom, jak i ludziom całkowitą witalność.

Duch Aleksandra Wielkiego ukazuje się w Macedonii.

Nadziemskie zjawisko czy gra światła?

Z Aten donoszą: W małej miejscowości Orizzari, w greckiej Macedonii, występują od pewnego czasu codziennie niesłychanie osobliwe zjawiska świetlne, które ludność szerokiej polaci kraju wprowadzają w paniczny niepokój. W związku z tem rozmaici uczeni i dziennikarze udali się z Aten do wioski Orizzari, aby zbadać dokładnie zjawiska, o których opowiada lud.

Okazało się, że chodzi tu o zjawisko, które występuje pod wieczór przy zapadającym zmierzchu. Nie wszyscy opisują je jednakowo. Duchowny wioski Orizzari, opowiada na przykład, iż codziennie wieczór przez okno swego pokoju widzi na horyzoncie jakąś olbrzymią postać w niebieskim świetle, która podobna jest do potężnego wojownika w pełnej zbroi, z hełmem na głowie i z mieczem w ręku. Zjawisko to utrzymuje się przez minutę na horyzoncie, po czym znika nagle, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów.

Wieśniacy, którzy zaobserwowali to osobliwe zjawisko, twierdzą, iż gdy ono występuje, na całym niebie ukazują się jakby języki płomieniste, w błękitnym kolorze. Chłopi macedońscy wierzą, iż jest to duch Aleksandra Wielkiego, który pojawia się nad Grecją, aby przestrzec ją przed katastrofą, która jej grozi.

Uczeni z Uniwersytetu w Atenach, którzy wyjechali dla zbadania tej sprawy do Orizzari, przypuszczali początkowo, iż cho-

dzi tu o jakąś masową sugestię. Hipoteza ta jednak okazała się fałszywą, gdyż pewnemu operatorowi z jednego z greckich towarzystw filmowych udało się sfilmować owe osobliwe zjawisko świetlne.

W raporcie prezesa Towarzystwa dla badań fizycznych w Atenach powiedziane jest, że widzi się, jak olbrzymia postać zapala się nagle na horyzoncie, jak idące od niej płomienie ogarniają całe niebiosa, jak następnie płomienista ta postać znika.

Uczeni nie wydali jeszcze dotychczas swej opinii o tem osobliwym zjawisku świetlnym, przypuszczają jednak, że występuje tu promieniowanie wielkich bagien i błotnisk, które otaczają gęstym pierścieniem miejscowość Orizzari. W bagnach tych zatono już wiele zwierząt; niekiedy ginęły w nich całe trzody, a proces rozkładania się tych mas mięsa zwierzęcego w bagnach mogłoby wywołać ewentualnie takie zjawisko.

Zagadkowo jednak przedstawia się szczegół, dlaczego owo zjawiska świetlne występuje codziennie wieczorem o tej samej porze i dlaczego kształtuje się ono w zarysy jakiejś potężnej postaci?

W wiosce Orizzari i w jej okolicach panuje w związku z tem ciągle podniecenie. Ludzie stale boją się czegoś i żyją w przecuciu jakiejś katastrofy. Rolnicy niejednokrotnie porzucają swoją pracę i wyczekują na to „coś“, co będzie straszne, a co musi się niebawem wydarzyć...

Władze greckie w związku z temi nastrojami wysłały do Orizzari wojsko, aby zapobiec odrazu ewentualnym zamieszkom, które mogłyby powstać w związku z paniką szerokich mas.

Wycieczka na tamten świat.

Wywiad ze „wskrzeszonym“ pacjentem.

Dzienniki całego świata niadawno doniosły, że w Birminghamskim szpitalu, umarły w czasie operacji pacjent, po pewnym czasie został przez chirurga znowu przywrócony do życia.

„British Medical Journal“ w swym ostatnim numerze ogłasza wyciąg z dziennika dr. Percivala Millsa, wykonawcy tej cudownej operacji. Piszze on, że chory nazywał się John Peckering, miał 38 lat, z zawodu ogrodnik, został poddany wewnętrznej operacji, która trwała 30 minut. Pod koniec operacji stwierdzono, że serce zupełnie bić przestało. Nie było żadnej wątpliwości, że chory nie żył.

„30 minut: Oddech i bicie serca zatrzymały się. Zastosowaliśmy sztuczne oddychanie.

31 minut: Pulsu żadnego. Przesunąłem rękę pod diafragmę i dotknąłem serca. Było ono tylko miękkim i nieruchomym mięśniem,

Zacząłem je masować.

34 minuty: Zastrzyk adrenaliny, zanim zastrzyk strychniny i coraminy. Masowałem serce dalej. Mój asystent wprost do serca dał zastrzyk adrenali. W ciągu minuty — żadnej reakcji.

35 minut: Po 5 minutach zupełnej bezwładności serca odczułem pod memi palcami lekkie drgnięcie mięśnia sercowego, które powoli przeszło w bicie serca. Spoczątku nadzwyczaj powolne, później raptowniż osiągnęło do 120 uderzeń na minutę. Moi pomocnicy nie wierzyli swoim oczom.“

Opowiada dalej dr. Mills, że jak tylko rozpoczęło się bicie serca, z pośpiechem przystąpił do ukończenia przerwanej operacji wewnętrznej. W tym czasie pomocnicy stosowali operowanemu sztuczne oddychanie. Operacja ukończyła się po 45 minutach. Sztuczne oddychanie było stosowane nadal.

W 60-tej minucie zaczęły również pracować płuca, spoczątku bardzo słabo później ze zwiększającą się intensywnością. Oddech powoli stawał się normalnym.

Po pewnym czasie sztuczne oddychanie stało się niepotrzebne i można było odnieść chorego z sali operacyjnej. W 22 godziny po operacji chory lekko się poruszył i od tego czasu jego stan zaczął się lekko poprawiać.

Wkrótce odzyskał przytomność i nawet zdolność mówienia. W 4-tym dniu stan moralny chorego był doskonały, żartował on z siostrami i nawet okazywał chęć powstania. W 6-tym dniu pozwolono mu na kilka minut wstać. Od tego dnia począwszy wszedł on w stan rekonwalescencji. Po 3 tygodniowym pobycie w klinice, mógł on powrócić do domu zupełnie zdrowy“. Tyle „British Medical Journal“.

Pierwszą wizytę po wyzdrowieniu złożył John'owi Peckerin'owi korespondent „Daily Express“. Zdrowo już wyglądający rekonwalescent odpowiedział korespondentowi co następuje:

— „Zawsze miałem ogromną bojaźń przed śmiercią, ale po tej operacji uczucie to zupełnie ztraciłem. Zrobiłem, jak panu wiadomo, małą wycieczkę na tamten świat i śmierć obecnie nie jest dla mnie żadną tajemnicą. Nie chciałbym dawać dowodów niewdzięczności w stosunku do dr. Millsa, ale zastanawiam się nad tem, czy nie byłoby lepiej dla mnie, gdyby on mnie zostawił tam, gdzie byłem. Proszę mi wierzyć, że śmierć nie jest tak nieprzyjemną, jak o niej sądzą. Proszę również zakomunikować pańskim czytelnikom, że niema powodu tak bardzo jej się lękać“. („Daily Express“ — Londyn: „Lu“ — Paryż).

Gzłowiek, który może żyć tylko... w czerwonym świetle.

Na uniwersytecie w San Francisco trzymany jest od kilku tygodni pewien student w czerwono oświetlonym pokoju. Student ten nazwiskiem Robert West jest osobliwym zjawiskiem. Skóra jego w ostatnich czasach osiągnęła stopień tak niesłychanej wrażliwości, iż gdy tylko wystawiona jest na działanie promieni słonecznych, to w przeciągu trzech minut występują na niej objawy bardzo bolesnego i niebezpiecznego porażenia słonecznego.

Przyczyn tej nienormalnej wrażliwości skóry nie udało się dotąd lekarzom ustalić. Stwierdzono tylko, że „dobrze mu robi” światło czerwone. I wobec tego student West, pozostający pod obserwacją, przebywa stale w czerwonym pokoju. Wszystkie okna tego pokoju pomalowano również na czerwono i pozaklejano czerwonym papierem, gdyż, jak stwierdzono, skóra Westa reaguje nie tylko na promienie słoneczne, lub na sztuczne słońce, lecz teraz już nawet i na zwykłe białe światło dzienne.

Złoto i śmierć...

„Dunikowski jest niebezpieczeństwem publicznem”...

Ekspertyza Alberta Bonna ustaliła, że „system” Dunikowskiego wywołał prawdziwą rewolucję w produkcji złota i że nie może być mowy o jakiegokolwiek mistyfikacji.

Wiadomość o tej ekspertyzie spowodowała dużo hałasu w prasie światowej

Jeżeli marzenia alchemików narzeczcie się ziszczą, to jakie będą ich konsekwencje w życiu ekonomicznem?

Wszystkie autorytety we Francji są zgodne pod tym względem, iż fenomenalny wynalazek Dunikowskiego jest prawdziwym niebezpieczeństwem. Spowoduje on spadek wartości złota i przewrót obecnego systemu ekonomicznego. Nie będzie więcej stałej jednostki wymiennej i zapanuje prawdziwy chaos. Inflacja złota jest podobnie o wiele groźniejsza od nadprodukcji przemysłowej czy rolniczej.

Zdaniem ekonomistów, Dunikowski jest niebezpieczeństwem publicznem i niektórzy feljetonisci proponują żartobliwie, zamknięcie „alchemika dwudziestego wieku” w więzieniu lub w zakładzie dla warjatów. Czy losem wszystkich alchemików nie była śmierć na stosie lub w więzieniu?..

Dunikowski nie zadawała się swym wynalazkiem złota, twierdzi on, że zna pozatem tajemnicę promieni śmierci.

Jego promienie „Z” nie tylko przetwarzają minerały w złoto, ale są doskonałymi przewodnikami elektryczności i mogą nieść śmierć oraz zniszczenie na dystans.

Dzięki tym promieniom udało się zelektryzować powietrze z szybkością światła, to znaczy trzystu kilometrów na sekundę.

Dunikowski nawet zademonstrował swój wynalazek wobec zebranych w San Remo dziennikarzy. Mały aeroplan, zabawka jego córeczki, padł pierwszym ofiarą śmiertelnych promieni.

Z niezwykłą szybkością promienie spowodowały zapalenie się waty z benzyna, znajdującej się na aeroplanie.

Wiadomość o tym wynalazku już się rozeszła po całym świecie i Dunikowski otrzymał „propozycję” w tej sprawie. Inżynier oświadczył, że postanowił nie sprzedawać swej tajemnicy Niemcom, które mogłyby użyć śmiertelnych promieni przeciwko jego ojczyźnie Polsce, lub przeciw Francji, do której jest przywiązany. Gotów zaś jest zaoferować swój wynalazek Francji, jeśli się go zrehabilituje z hańbiącego wyroku.

Dzięki tym promieniom żaden atak powietrzny nie będzie możliwy.

Skrzyżowanie się dwóch prądów elektrycznych w powietrzu spowoduje krótkie spięcie i zniszczy momentalnie wszystko.

Dunikowski przyznaje, że jego wynalazek wymaga jeszcze dalszych badań, by móc swobodnie zastosować prąd o wysokim napięciu do promieni „Z”.

Jeśli eksperymenty Dunikowskiego otrzymają potwierdzenie, to będzie on burzycielem nowoczesnej ekonomii oraz twórcą najstraszliwszej broni.

Taniec na sercach. Słynne tancerki.

Sławne tancerki, u których stóp w okresie największego rozkwitu ich chwały leżał świat cały, którym sztuka ich przynosiła bogactwo, a uroda — królewskich kochanków, — umierały przeważnie w nędzy i zapomnieniu.

Lola Montez, była jako kochanka Ludwika I Bawarskiego nazywana jego złym duchem. Po latach największej władzy, zmuszona do opuszczenia dworu bawarskiego, zmarła w 1861 roku samotna i porzucona w jednym ze szpitali nowojorskich, osiągnawszy zaledwie 40-y rok życia.

W 1846 roku przybyła do Monachium i została wkrótce kochanką królewską. Posiadała tak wielki wpływ na politykę, że zmuszała ministrów do dymisyj i obalała rządy. Król Ludwik nadał jej tytuł szlachecki i Lola Montez występowała na jego dworze jako hrabina Landsfeld. Rewolucja mar-

cowa 1838 r. zmusiła awanturnicę do ucieczki. Aż do swej śmierci przerzucała się z miejsca na miejsce, nie zeznając nigdzie spokoju.

Ogólnie znany jest również tragiczny los Maty Hari, córki oficera holenderskiego z zachodnich Indyj, występującej w roli tancerki jawańskiej. Występy jej stanowiły wszędzie jedno nieprzerwane pasmo triumfów. Podczas wojny Mata Hari znalazła się w Hiszpanji, będącej ośrodkiem rozgałęzionej sieci szpiegowskiej Niemiec. Podczas jednej ze swych częstych podróży z Hiszpanji do Francji została aresztowana i pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec i w 1917 r. skazana przez sąd wojenny na karę śmierci i rozstrzelana w Vincennes.

Cleo de Merode, była kochanka belgijskiego króla Leopolda II, zajaśniała na początku bieżącego stulecia, jako jedna z najwybitniejszych gwiazd sztuki choreograficznej. Przed kilku miesiącami powróciła na deski sceniczne, występując niestety tylko w jednej z paryskich bud jarmarcznych. Łatwo sobie wyobrazić, że z byłej świetności Cleo de Merode nie pozostało niemal śladu.

Nielepiej powiodło się Annie Luchasi, zmarłej niedawno w przytulku budapesztańskim. Uroda jej i taniec podbiły serce księcia Walji, późniejszego króla Edwarda VII. Minęły lata i król angielski całkowicie zaniedbał swą ukochaną, której sława zabłysła i zgasła niby meteor.

Lina Voronina, „złotowłosa Carmen”, dla której były przyspieszonym rytmem serca męskie we wszystkich częściach świata, dokonała swego żywota w najskrajniejszej nędzy. Jako 17-letnia dziewczyna poślubiła sławnego wówczas 80-letniego tancerza rosyjskiego, który wykształcił ją w sztuce choreograficznej, odbywając z nią następnie występy we wszystkich krajach. Po śmierci męża, Lina skojarzyła się z pewnym dyplomatą szwedzkim. Owocem tego stosunku było dziecko, dla którego utalentowana tancerka zrezygnowała ze swej kariery. Gdy przyjaciel jej zmarł Lina została bez środków do życia, a nie mogąc znaleźć engagement w teatrze, zmuszona była do występowania w nocnych lokalach rozrywkowych. Tu poznała bogatego przemysłowca, który począł lansować tancerkę i w krótkim czasie sława jej zacięła blask sławy Anny Pawłowej. Jako 35-letnia kobieta poznała Voronina 20-letniego księcia angielskiego, który chciał ją koniecznie poślubić. Zdając sobie sprawę z tego, że związek małżeński z tancerką unieszczęśliwi arystokratę angielskiego, Voronina śpiesznie opuściła Europę i zmarła po wielu latach w Ameryce Południowej w skrajnej nędzy.

W latach Inflacji największe triumfy święciła w Niemczech i Austrii Anita Berber ze swym partnerem Sebestjanem Droste. Jej „tańce rozpusty“, przerażenia i „ekstazy“ wywoływały wprawdzie publiczne zgorszenie, mimo to cieszyła się wielkim powodzeniem. Anita Berber umarła na gruźlicę, mając niespełna 30 lat. Nikt o niej nie pamiętał i nikt o nią nie dbał w ostatnich latach jej życia:

Wreszcie Isadora Duncan, której niezwykle tańce inspirowały największych współczesnych poetów do bardziej jeszcze niezwykłych utworów, zmarła niezwykle, lecz tem nie mniej tragiczną śmiercią. Wszyscy z pewnością pamiętają, jak to wybierając się na wycieczkę samochodową, tancerka zaplątała się w szalu, który dostał się między koła jej wozu. W chwili gdy auto ruszyło, szal zacisnął się dokoła szyi artystki, która zmarła wskutek uduszenia. Co najciekawsze i najtragiczniejsze, to fakt, że w dwa lata później dwoje jej dzieci zginęło w ten sam sposób.

NOWOŚCI LITERACKIE.

„Grób nieznanego żołnierza.“

Powieść Wł. Lidina.

W Warszawie ukazała się wydana przez T-wo wydawnicze „Rój“ powieść Wł. Lidina p. t. „Grób nieznanego żołnierza“.

Powieść Lidina jest pomfletem na burżuazyjny świat kapitalistycznego Paryża.

Na tle doskonale podpatrzonej typów mieszczańskich Lidin przeprowadza ironiczny przegląd rezultatów obecnego ustroju społecznego i gospodarczego. Szyderstwo wykazywanie samookłamania się wschodniego świata wyraża Lidin w oryginalnej osnowie tematu. Opisuje bowiem w „Grobie nieznanego żołnierza“ historię rosyjskiego żyda, służącego w Legji Cudzoziemskiej, rozstrzelanego na wojnie za przewinienie dyscyplinarne, więcej dla przykładu, niż dla kary. Zwłoki zaciągnięto za nogi do wspólnego dołu i zalano wapnem, ażeby po latach dokonać ekshumacji i wśród wojskowych honorów przenieść je do grobu pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu.

Sytuacja właściwie jest prawdopodobna, ale posługiwanie się o tem, jaka symbolem paradoksów świata kapitalistycznego razi sztucznością pomysłu i jest już tendencją nazbyt bezceremonjalną, żeby nie miało zaszkodzić artystycznej stronie powieści.

Tendencyjność prowadzi Lidina do uproszczeń: wszystko co nie jest komunistyczne — jest zgniłym Zachodem, wszystko co jest komunizmem — jest bez skazy i zmazy.

Tłumaczenia z literatury sowieckiej muszą mieć uzasadnienie albo w wysokiej wartości literackiej książki, albo w jej znaczeniu dokumentarnym. Interesuje nas to, co pisarz sowiecki pisze o Rosji, nudzi zaś banalna reklama komunizmu i spreparowany po sowiecku Paryż, spreparowany nie bez talentu obserwacyjnego i ostrości atyry, ale i bez rewelacji artystycznych.

„Czerwona planeta“.

Powieść W. J. Locke'a.

Nazwisko Locke'a starczy samo za ocenę powieści. Popularny autor angielski umie połączyć żywość akcji, lekkość i wdzięk tonu narracji, romantyczny sentyment, a nie wpaść przytem ani w sentymentalizm, ani w sensacyjność, ani też nie stać się płytkim.

Powieści Locke'a mają charakterystyczny pogodny humor angielski, są lekturą rozrywkową i równocześnie w niczem nie obrażają naszego smaku literackiego. „Czerwona planeta“ — pamiętnik angielskiego wojskowego-weterana, pisany w latach Wielkiej Wojny, jest kroniką polityczną, obyczajową i towarzyską angielskiego miasteczka. W sprawy lekkie i błahe wpada echo wojny światowej.

„Nikt nie umarł, nie oślepl — pisze Locke — nie stał się kaleką napróżno. Wszystkie te cmentarne pola we Francji, które Francja, z ujmującym wdziękiem, ofiarowała Anglii na zawsze, wszystkie te pola grzebalne, na których widnieją skromne napisy, jak np. „Miejsce poświęcone pamięci sześciu nieznanym żołnierzom angielskim poległym w boju“ są pomnikami, których nie powinny zraszać lzy bólu. Z grobów tych młodych ludzi tryska miłość, siła i rozum oraz postanowienie użycia tych sił dla dobra ludzkości.“

„Ewangelista nienawiści“.

Oblicze Karola Marksa.

W tych dniach w Paryżu została wydana książka niejakiego Mielskiego pod tytułem „Ewangelista nienawiści“, bohaterem której jest Karol Marks

Autor krok za krokiem śledzi życie twórcy doktryny, oraz jego otoczenie, podając kilka ciekawych szczegółów, nieznanymi szerokiej publiczności.

Zdolny, wykształcony człowiek ten posiadał jednak mnóstwo zasadniczych wad charakteru. Mianowicie był niezmiernie zawistny, egoistyczny, zarozumiały, zazdrosny powodu powodzeń materialnych i literackich swych przyjaciół, nietolerancyjny dla swych przeciwników i nieprzebierający w środkach.

Potwarz, plotka, insynuacje — były jego zwykłą bronią, i w swych wystąpieniach Marks nie oszczędzał ani Fochta, ani Bakunina, ani Lassala. Obok tego wcielonego demona nienawiści, jego zwolennik i dobroczyńca Fryderyk Engels przedstawia się jako uosobienie dobroci i szlachetności.

Ten pamfletysta, wypuszczający zatrute strzały, przez całe swe życie znajdował się obok Marksa, jak wierny adjutant utrzymując przez 40 lat apostoła walki klasowej wraz z jego rodziną.

Wszystkie ujemne cechy charakteru Marksa odziedziczył jego spadkobierca — Lenin.

„Trottoir-press“.

Tajemnica prasy brukowej. — Zwierzenia redaktora bulwarówki. — Nierząd, złoto i krew. — Wyssane z palca „sensacje“, — „Phantasia-produkt“. — Trucizna moralna, pustka i głupota — Reporterzy-degeneraci.

Wraz z potężnym rozwojem prasy, która stała się jednym z decydujących czynników życia społecznego, nastąpiło także silne różniczkowanie rodzajów gazet. Obok poważnych dzienników, które zajmują się zagadnieniami bieżącymi, obok pism politycznych, społecznych i wydawnictw ściśle zawodowych, pojawił się nowy typ gazet t. zw. brukowych pismek.

W ślad za „nowoczesną“ Ameryką, powstały we wszystkich krajach pisma codzienne, których jedynym zadaniem jest karmienie szerokich rzesz czytelników najbardziej wyszukanymi sensacjami. W gazetach tego rodzaju najważniejsze nawet nowiny ze świata politycznego, zagadnień społecznych czy życia kulturalnego — nie znajdują echa. Czasem poświęca się sprawom zasadniczym kilka wierszy drobnego druku. Ponad wszystkim jednak króluje podniecająca sensacja i bezgraniczna fantazja dziennikarska.

Prasa sensacyjna współczesnego rodzaju posłużyła jednemu z dziennikarzy amerykańskich za temat napisania obszernej książki p. t. „Gorące nowinki“, w której to rozprawie odśladania on kulisy pracy redakcyjnej w gazetach brukowych.

Warto zaznaczyć, że autor książki sam był przez długi czas redaktorem sensacyjnego dziennika amerykańskiego i dlatego zdanie jego w tej sprawie bezwzględnie zasługuje na uwagę i uznanie.

Pan Emil Gorch (tak brzmi nazwisko autora książki) wyjaśnia szereg zasad, które musi się t. zw. „rewolwerowa gazetka“ kierować, aby zdobyć powodzenie u czytelników. W piśmie sensacyj-

nem powinny się znajdować wiadomości podane czytelnikowi w formie najbardziej przystępnej, możliwie krótko, i powinny zawierać pikantne szczegóły. Poważną część numeru (nieraz większą część) zajmują fotografie i obrazki, które przemawiają bezpośrednio do spragnionego podnieć czytelnika.

Ale ponad wszystko obowiązują zasady naczelne. Pierwsza z nich wymaga, aby zainteresować masy czytelników trzema sprawami: miłością, pieniędzmi i przestępstwem. W każdej wiadomości czy też artykule musi być choć jedna z tych rzeczy omówiona. Inaczej cały posmak sensacji zginię i czytelnik odłoży gazetę zniechęcony.

Druga zasada mówi, że nie wolno czekać w redakcji na przybycie nowiny, należy ją schwytać natychmiast po wypadku, zaraz przy zajęciu, a jeżeli nowiny nie ma — trzeba ją stworzyć.

Dochodzimy tu do istotnej treści piśmienniczych. Przeważająca ilość wiadomości, zamieszczonych w nich, są to sensacje, wysane z palca, stworzone przez reporterów fantazje, które zawierają tyle szczegółów i nazwisk, że naiwny czytelnik przyjmuje je za prawdziwe zdarzenia. Nic też dziwnego, że autor książki, choć sam był długi czas redaktorem sensacyjnej gazetki, nienawidzi szczerze tego rodzaju organów prasowych, które — jego zdaniem — zawierają niebezpieczną truciznę moralną, ogłupiają i wyzuwają czytelnika z wszelkich wznioślejszych ideałów.

Autor posuwa się dalej: wskazuje na współpracowników piśmienniczych, jako na ludzi chorych, degeneratów moralnych, osobników pijanych własnymi sensacjami.

Tak jest w Ameryce. Ale niestety, i u nas w Polsce, pełno jest krwawych i sensacyjnych piśmienniczych i piśmienniczych, w których pustka moralna, głupota i sensacje pornograficzno-kryminalne panują niepodzielnie.

Rzeczą poważną i odpowiedzialną jest wyjaśnienie masom czytelników, jaka jest istotna „wartość” wszystkich tych ryzostokowych swistków, które w znacznej ilości wylazą z pod maszyn drukarskich i rozchodzą się wśród ludności, zatruwając jej mózg i jej zbiorową duszę.

Jest to prawdziwa gangrena. I żadna dzuma, żaden lues,

żadna inna cholera i zaraza nie potrafią wyrządzić większej krzywdy społeczeństwu, niż wyrządza mu ta — za przeproszeniem — „prasa”!

WESOŁY KĄCIK.

Szmonces.

W przedziale III-iej klasy siedzą: Polak, Niemiec, Rosjanin i Żyd. Grają w karty oczywiście na pieniądze.

Konduktor, zobaczywszy to, robi im awanturę, bo w pociągu hazard jest zabroniony. Pasażerowie nic sobie z tego nie robią.


Konduktor grozi policją — nic nie pomaga.

Za trzecim razem konduktor ukazuje się w towarzystwie policjanta. Karty wędrują do kieszeni, jakgdyby nigdy nic.

Policjant zwraca się do pierw-

szego z brzegu — Polaka;
— Grał pan w karty?
— Nie grałem, słowo honoru!
Potem do Niemca:
— A pan?
— Nie grałem! Mein Ehrenwort!
Rosjanin klnie się na wszystkie świętości, że nie grał. Policjant pyta skolei Żyda:
— Grał pan?
Żyd wzrusza ramionami i pokazuje współpasażerów:
— Jak oni nie grali, to z kim miałem grać?!

KRAWCOWA
B. SZAPIRO
BIAŁYSTOK,
Sienkiewicza 34



OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Białymstoku ogłasza w myśl art. 25 i 26 rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16.II.1923 r. o Prawie Budowlanem i Zabudowaniu Osieoli, że przystępuje do sporządzenia ogólnego planu zabudowania miasta Białegostoku w granicach administracyjnych o ogólnej powierzchni około 4500 ha.

Zainteresowani będą mogli zaznajomić się z ogólnym programem prac regulacyjnych i planami miasta w terminie od 1-go do 28 kwietnia 1935 r., oraz będą mogli zgłaszać swoje wnioski i petycje w terminie od dnia 29 kwietnia do dnia 13 maja 1935 r. od 10—12 godz. w Biurze Regulacji Zarządu Miejskiego.

Prezydent miasta (—) **S. Nowakowski.**

„I. K. B.” wydało nowy „AS”

To prawdziwa rewelacja dla naszych czytelników!
To wysokowartościowy tygodnik o charakterze uniwersalno-magazynowym!
To warto czytać!

Cena 40 gr.

REPREZENTACYJNE **Kino SWIAT** Początek o g. 5.30
Ceny od 50 gr.

Pod Twoją Obronę

Arcydzieło produkcji polskiej

na czele z **A. BRODZISZUM, M. BGDĄ i W. WALTEREM**

Ponadto Tygodnik PAT'a Pan Prezydent Rzplitej i min. Goering na polowaniu w Białowieży.

Nasz aparat dźwiękowy jest pierwszy w Europie

Redakcja i Administracja:

Białystok, Kupiecka 1.

RPENUMERATA miesięczna: zł. 1.20.

kwartalna: „ 3.50.

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetry): na 1-iej str. — 80 gr.
na ostatniej—60 gr. za m.m. szerokości szpalaty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń — 3 szpaltowy.

Redaktor—wydawca **Wiktor Iwanicki.**

Drukarnia Spółki Wydawniczej w Białymstoku, Kupiecka 1, tel. 10-10.